Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Cena egzemplarza 10 groszy

Nr. 33 . (157 bis Ł) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 13 lipca 1937

Wspaniała manifestacja katolicka we Francji

Ojciec św. oświadczył, że gdyby nie choroba, toby przyjechał na uroczystości do Lisieux

Lisieux. (PAT). W uroczystym przywitaniu legata papieskiego kardynała Pacelli na dworcu w Lisieux wzięli udział kardynałowie Dougherty, arcybiskup Filadelfii, Lienard, biskup Lille, Suhard, biskup Reims, von Loey, arcybiskup Malines, arcybiskupi Algieru, Albi, Rennes, Tours, Rouen i 75 biskupów.

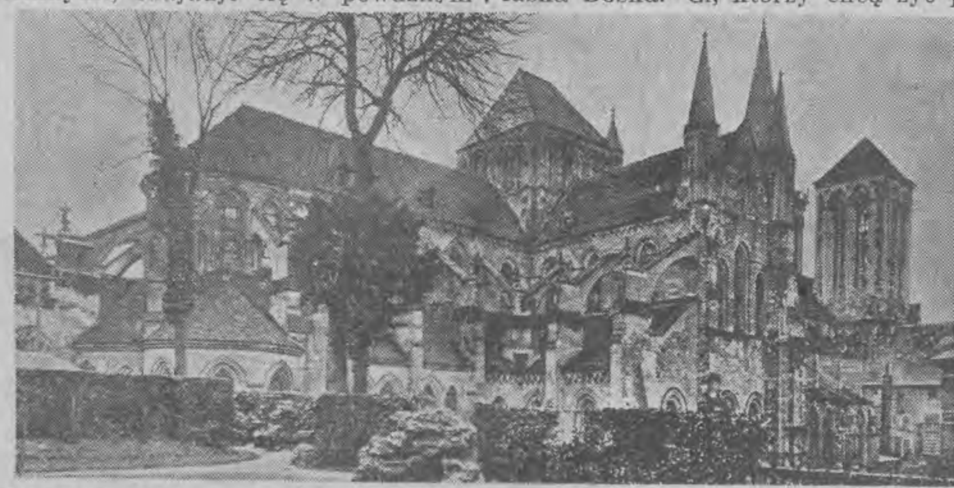
Uroczystość powitalna odbyła się przy udziale oddziałów wojskowych ze sztandarami. W chwili, gdy pociąg wjechał na dworzec, we wszystkich kościołach biły dzwony.

Kardynałowi Pacelli towarzyszyli w podróży do Lisieux nuncjusz apostolski msgr Valeri, oraz kardynał Verdier, arcybiskup Paryża i kardynał Baudrillart.

Lisieux. (PAT). Kardynał Pacelli po przyjeździe do Lisieux na uroczystość poświęcenia bazyliki św. Teresy oświadczył witającym go przedstawicielom miejscowych władz, że Ojciec św. byłby osobiście przybył do Lisieux, gdyby nie to, że okoliczności zmuszają Go do pozostania w Mieście Watykańskim, ośrodku katolicyzmu. W odpowiedzi na to oświadczenie zgromadzone tłumy zgotowały kardynałowi Pacelli żywiołową owację.

Lisieux. (PAT). Przez całą noc miasto było wspaniale iluminowane. Kawiarnie i hotele oraz restauracje były otwarte przez całą noc. Do Lisieux przybywały setki tys. wiernych.

Uroczystego poświęcenia bazyliki dokonał w niedzielę rano legat papieski a latere, sekretarz stanu kardynał Pacelli. Odczytał on list papieski, który stwierdza m. in., iż zrządzeniem Opatrzności poświęcenie bazyliki następuje w epoce, w której wiele narodów, kierowanych interesami przyziemnymi, znajduje się w poważnym



Miasteczko Lisieux, w którym w niedzielę poświęcona została bazylika przez legata papieskiego a latere, kard. Pacelli, leży w Normandiii w departamencie Calvados w północno-zachodniej Francji nad rzeką Touques. Lisieux liczy 17.000 mieszkańców i posiada m. in. gotycką katedrę z XII—XIII w., reprodukowaną powyżej. W Lisieux rozwinięty jest przemysł włókienniczy i handel. Do roku 1790 było Lisieux siedzibą biskupa.

konflikcie. List pasterski zaznacza dalej, że nietylko synowie Francji wzięli udział w budowie tej bazyliki, lecz również wierni ze wszystkich zakątków świata. Ojciec święty wyraża życzenie, aby świątynia ta w dalszym ciągu przyciągała modły całego świata i przyczyniła się w ten sposób do zgody i jedności między narodami.

Przemówienie Legata Papieskiego J. Em. kardynała Pacelli

Lisieux. PAT). Legat papieski kardynał Pacelli wygłosił w niedzielę w Lisieux, z okazji poświęcenia nowej bazyliki ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus przemówienie, oparte na słowach ewangelii „Ecce tabernaculum Dei cum hominibus".

Ponad konkretną bazyliką zbudowaną z kamienia — oświadczył mówca — wznosi się jakby bazylika druga duchowa Kongresu Eucharystycznego, ponad nią zaś unosi się jak mistyczna nadbudowa świątynia Boża — dusza św. Teresy. Cała natura jest świątynią ku czci Boga — ciągnął legat papieski — a jednak człowiek stale buntuje się przeciwko władzy Bożej.

Mówca wspomnia ldalej o wspaniałych świątyniach, których tyle jest we Francji, noszącej słusznie miano najstarszej córki Kościoła — o katedrze paryskiej Notre Dame, o słynnych kościołach w Mont Saint Michel, w Strasburgu, w Rouen, w Amiens, w Chartres, w Lourdes. W świątyniach tych słowo Boże zwraca się do nas za pośrednictwem skromnego proboszcza wiejskiego, równie jasno, jak za pośrednictwem prałata. Mówi ono do ludzi w imię potrójnej sprawiedliwości wobec Boga, wobec bliźniego i wobec siebie samego, potępiając bezwzględnie wszelkie objawy gwałtowności, wszelkie przejawy zbrodni.

Z kazalnicy tej — mówił legat papieski — i ze wszystkich kazalnic w kościołach wielkiego i szlachetnego narodu francuskiego głos przedstawiciela Kościoła woła niby z góry Synaj, przypominając ludziom o prawach Boskich.

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca poruszył działalność poprzednich kongresów i żywe zainteresowanie, jakie wzbudziły one wśród wiernych oraz podkreślił zasługi Francji w dziedzinie szerzenia czci Najśw. Sakramentu.

Na szczycie nowej bazyliki — mówił legat papieski — pod promieniami lipcowego słońca, ukazuje się wiernym łaska Boska. Ci, którzy chcą żyć pobożnie w myśl zasad Chrystusowych, podlegają niestety prześladowaniom. Prześladowania tych wiernych synów Kościoła napełniają smutkiem serce Namiestnika Chrystusowego, który też odpowiada na nie ubolewaniem i uroczystymi protestami, ale ani rewolucyjna gwałtowność tłumów, zaślepionych słowami fałszywych proroków, ani sofizmaty bezbożników, zwalczających doktrynę chrześcijańską w życiu publicznym, nie zwyciężyły oporu Kościoła, nie przełamały stanowiska nieustraszonego starca, który stoi na jego czele — pomimo, że do cierpień moralnych, które znosi Ojciec św. przyłączyły się też cierpienia fizyczne.

W dalszym ciągu legat papieski wzniósł modły o błogosławieństwo boskie dla wszystkich synów Francji, od granicy do granicy, dla owieczek, które tułają się po manowcach nienawiści i błędu, aby z Lisieux, tego zabytku opromienionego łaską boską, spłynęło na świat, jak deszcz róż św. Teresy, błogosławieństwo Boże. Niech wspomnienie o uroczystych dniach tego kongresu nie zaginie, mówił kardynał Pacelli. Gdy będziemy już rozproszeni po różnych krajach, niech wspomnienie to wzbudzi w naszych duszach obraz tej bazyliki, symbolu wiary i nadziei, które żywi ojczyzna św. Ludwika i Joanny d'Arc.

Przemówienie kard. Pacelli wywołało szczery entuzjazm zebranych tłumów. Po przemówieniu tym i po krótkim wypoczynku legat papieski ukazał się ponownie, zajmując miejsce u wejścia do bazyliki, u stóp wspaniałego ołtarza, tonącego w purpurze i złocie.

Przy ołtarzu tym kard. Pacelli odprawił mszę św., w czasie której olbrzymi chór, złożony z 2000 osób, towarzyszył organom.

Po mszy św. biskup Lisieux msgr Picaud wezwał wiernych do odebrania błogosławieństwa Ojca św. W chwilę potem z ustawionych przed bazyliką i w jej wnętrzu mikrofonów rozległ się głos Papieża, udzielającego żebranym błogosławieństwa.

W momencie tym tłumy ogarnął entuzjazm, zwłaszcza gdy msgr Tartini odczytał po łacinie orędzie papieskie w sprawie odpustu dla zebranych w Lisieux wiernych. Orędzie to zostało natychmiast przełożone na język francuski przez msgr Fontenelle.

Był to końcowy moment uroczystości. Bezpośrednio potem kard. Pacelli wraz z otoczeniem odjecha. a olbrzymi tłum zaczął powoli rozchodzić się z placu przed bazyliką.

Zakończenie podniosłych uroczystości

Lisieux. (PAT). Na zakończenie Kongresu odbyła się wielka procesja, która trwała 4 godziny.

Kardynał Pacelli uczestniczył w niej pod baldachimem, w otoczeniu 5 kardynałów i 70 biskupów, niosąc osobiście monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem. Olbrzymie tłumy składały mu hołd, klękając w momencie gdy przechodził.

Pogrzeb śp. ks. biskupa Jełowickiego

Lublin. (Tel. wł.) W sobotę odbył się tutaj pogrzeb śp. ks. biskupa Jełowickiego, sufragana lubelskiego.

W piątek o godz. 18 trumnę ze zwłokami Zmarłego przeniesiono w kondukcie do katedry, gdzie odprawione zostały nieszpory żałobne. W sobotę rano mszę św. przy zwłokach odprawił ks. biskup Przeździecki, ordynariusz podlaski, po egzekwiach zaś nabożeństwo żałobne pontyfikalne celebrował J. E. ks. biskup Fulman, ordynariusz lubelski. Postać Zmarłego i jego zasługi w pracy pasterskiej przedstawił ks. biskup Przeździecki. Po castrum doloris zwłoki śp. ks. biskupa Jełowickiego złożono w podziemiach katedry.

W nabożeństwie uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych, cywilnych, wojskowych, szkolnych z kuratorem Klebanowskim, delegaci kapituł diecezjalnych, liczne duchowieństwo i wielka rzesza wiernych.

Konfiskata katolickiego tygodnika

Łódź, 12. 7. Ostatni numer tygodnika „Słowa Katolickiego" został skonfiskowany za ustęp z artykułu pt. „Odsłonięte oblicze", traktującego o zatargu wawelskim.

O WEJŚCIE DO LIGI

HCP — Union Touring 3:3 (1:1)

Poznań. — Drugie z kolei spotkanie o wejście do ligi rozegrane w Poznaniu zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Zebrana na boisku Warty publiczność w liczbie około 1 500 osób, opuszczała boisko rozczarowana. Spotkanie bowiem stało na niskim poziomie. Spodziewano się ogólnie zwycięstwa gospodarzy, którzy mieli za sobą własne boisko. Mogli oni zadowolić też tylko do 60 minuty gdy. Łodzianie natomiast walczyli do końca gry nie rezygnując z punktów nawet wtencas, gdy już zdawało się, że stracą dwa punkty. Ostatnim wysiłkiem umieli w ostatnich 15 minutach gry wywalczyć jeden cenny punkt. Nagół mistrz Łodzi nie pokazał nic specjalnego prócz ambicji i szybkości. W drużynie na wyróżnienie zasługuje obrona i lewa strona ataku, u Cegielskiego obrona, zwłaszcza Fiebig. Pomoc grała tylko defensywnie. W ataku Sztok, Skrzypczak, Musielak za dużo ograniczali się do przebojów. Graczyński zagrywał nieźle, ale jest stanowczo za powolny.

Grę rozpoczęto jedno minutową ciszą spowodu śmierci gracza gospodarzy ś. p. Konopy.

Już w pierwszych minutach goście zdobywają strzał z rogu, który nie wykorzystali. Następnie atak Cegielskiego, przeprowadzony lewą stroną zakończył się strzałem na aut. W 7 minucie goście zdobywają prowadzenie z zamieszania podbramkowego przez lewego łącznika. HCP wyrównał krótko po tym przeprowadzając atak prawą stroną. Bramkę uzyskał Musielak. Gra się wyrównała. W 30 minucie goście zdobyli drugą bramkę, lecz sędzia jej nie uznał spowodu spalonego.

Po zmianie stron już w pierwszej minucie Cegielski miał okazję zdobycia bramki. Z kolei atak gości zakończony został strzałem w poprzeczkę. W 23 minucie podanie Skrzypczaka przyjął Sztok na głowę i piłkę skierował ponad wybiegającym bramkarzem do siatki. W 25 minucie Graczyński podwyższył wynik do 3:1. Odtąd gospodarze spoczęli na laurach a do głosu doszli goście, którzy w 37 minucie przez lewego skrzydłowego zdobyli drugą bramkę a na 2 minuty przed końcem wyrównanie przez pół-lewego. Sędziował p. Staliński dobrze. (fl)

Z Węgrami zmierzy się ósemka BTW

AZS-Poznań na trzecim miejscu

Pierwsze ogólnopolskie regaty wioślarskie, organizowane przez Poznański Komitet Towarzystw Wioślarskich, odbyły się w niedzielę na jeziorze witobolskim pod Stęszewem. Od samego rana niebo było zasłane chmurami deszczowymi, co już należy nieomal do tradycji wszystkich prawie imprez wioślarskich. Mimo to opuściła rano Poznań duża rzesza miłośników tej dziedziny sportu, udając się specjalnym pociągiem popularnym oraz autobusami i samochodami do Stęszewa i stamtąd nad jezioro do Witobla. Na kilka minut przed wyjazdem pierwszych łodzi na start, nastąpiło to, co od kilku godzin „wisiało" w powietrzu. Lunął silny deszcz przy akompaniamencie grzmotu, lecz nie trwało to na szczęście długo i dalszy ciąg regat poza pierwszymi dwoma biegami odbył się już przy ładnej pogodzie i słońcu. Jedyną przeszkodą dla wioślarzy był dość silny boczny wiatr. — Wszystkie biegi męskie odbywały się na dystansie 2000 m, a pań na 1200 m. Całość toru była dokonale do obserwowania z mety biegów.

Na skutek nie stawienia się kilku załóg, mimo poprzedniego zgłoszenia, nie odbyły się wszystkie programem objęte biegi. Za powyższe nie można winić organizatorów, którzy dokładali wszelkich starań, by na starcie zgromadzić załogi do wszystkich konkurencyj. Specjalnie zawiedli publiczność krakowianie Verey i Ustupski, którzy mimo zgłoszeń nie startowali.

Poszczególne biegi przyniosły następujące rezultaty:

II czwórki: 1) Kaliskie Tow. Wiośl. 7:03.5, 2) Germania o ¾ długości, 3) Polonia-Poznań o 3 długości.

Jedynki: 1) Gałkowski (WKS-Poznań) 8:02, 2) Piechocki (Polonia). Zwycięzca prowadził od startu do mety i wygrał zdecydowanie o 7 długości.

I czwórki o nagrodę przechodnią miasta Poznania: 1) BTW (Dudziński, Len, Świątkowski, Figiel, ster. Cegielski) 7:0), 2) AZS-Poznań o 1¼ długości. Przez cały czas trwała zacięta walka a prowadzenie zmieniało się co chwilę. Finisz na ostatnich 300 m zapewnił Bydgoszczanom zwycięstwo.

Ósemki now. (Stefania, Popowski, Jerszyński, Ślepecki, Borówka, Bartz, Popowski J., Nycz, ster. Bąder) o nagrodę przechodnią Pozn. Kom. Tow. Wiośl.: 1) AZS-Poznań 6:06.5 o 2 długości, 2) Tryton i 3) KPW-Bydgoszcz. Akademicy na półmetku prowadzili o długość, na mecie o 2 długości. O drugie miejsce toczyła się zacięta walka, którą rozstrzygnął na swoją korzyść Tryton.

Czwórki półwyścigowe pań: 1) Bydg. Klub Wioślarek (Bukowska, Panek-Treuchelowa, Gordonówna, Lugiertówna, ster. Molska(5:19, 2) Germania-Poznań (o 4 długości). Bydgoszczanki prowadziły od startu do mety.

Jedynki o nagrodę Wojewódzkiego Kom. WF i PW: 1) Gałkowski (WKS-Poznań) 8:28, 2) Dudziński (Polonia) 9:09. — Wioślarz Polonii za bardzo zjechał z toru i nie mógł nadrobić przewagi zwycięzcy, która na mecie wynosiła przeszło 3 długości. W biegu tym startować miał zgłoszony Verey (AZS-Kraków), który bawił w czwartek w Poznaniu, lecz wyjechał, oświadczając, że konkurencja dla niego jest „za słaba". Publiczność poznańska napewno to sobie zapamięta.

Czwórki młodszych: 1) Kaliskie Tow. Wioślarskie (Kaźmierczak, Szymczak, Łapczyński, Wesołowski, ster. Chudzik) 7:18.5, 2) Germania 7:35, 3) Oficerski Jachtklub (Warszawa) 7:42. Załoga kaliska prowadziła cały czas i wygrała o 4 długości. Walka toczyła się o drugie miejsce, które zajęli Niemcy lepszym finiszem.

Czwórki nowicj.: 1) Polonia-Pozn. (Stasiński, Piechocki, Borecki J., Borecki W., ster. Czarnecki) 7:21.2, 2) Tryton 7:26.6. Zacięta walka na całej trasie. Poloniści zdobywali centymetr po centymetrze, aby na mecie wyprzedzić rywali o jedną długość.

Czwórka półwyścigowa przejechała samotnie trasę osad Policyjnego Klubu Sport. Bydgoszcz (Boniecki, Konopka, Kleszczowski, Majcher, ster. Madaj) w czasie 8 min. Osada AZS-Poznań z powodu niedyspozycji jednego zawodnika wycofała się, jak również warszawski Ofic. Jachtklub.

Jedynki pań: 1) Dowgirdówna (Pozn. Klub Wioślarek) 5:17, 2) Kwaśniewska (WKS-Poznań) o 8 długości.

Ósemki młodszych: 1) po zaciętej walce BTW (Dudziński, Len, Halagiera, Maniaj, Flegier, Świątkowski, Figiel, Wilczarski, ster. Cegielski) 6:34.6, 2) AZS-Poznań, który zmęczony poprzednim biegiem ósemek, przegrał o ¼ długości, 3) o 7 prawie długości Ofic. Jachtklub.

Czwórki wagi lekkiej: 1) Neptun-Poznań 7:37.4, 2) Tryton o 3 długości.

Dwójki podwójne: 1) WTW-Warszawa 7:37.5, 2) Polonia-Poznań, która pozostała o przeszło 10 długości w tyle. Nie startowała osada AZS-Kraków: Ustupski i Balicki.

Na zakończenie regat odbył się bieg ósemek, który zarazem miał wyłonić załogę, która reprezentować będzie barwy Polski na meczu międzypaństwowym z Węgrami. Bieg ten wywołał ogromne zainteresowanie z uwagi na doborową stawkę osad i stawkę wyścigu. Zasłużone zwycięstwo po niezwykle zaciętej walce, odniosła osada BTW (Dondajewski, Kokot, Dominiak, Janowski, Treuchel, Parzysz, Lorenc, Grobelny, sternik Cegielski) w czasie 6:18.6, 2)AZS Warszawa 6:19.2, 3) AZS Poznań 6:19.8, 4) KPW Bydgoszcz.

Ze startu najlepiej ruszyła osada BTW, nadając odrazu ostre tempo 40 uderzeń, obejmując prowadzenie o ¼ długości. Za nią podążał AZS poznański i warszawski. Poznańczycy powiększyli tempo do 42 i poczęli gonić BTW, spychając akademików warszawskich na trzecie miejsce. Ta kolejność utrzymała się poza półmetek, gdzie Bydgoszczanie prowadzili o pół łodzi. Ostatnie 400 m osady jechały przy szalonym dopingu publiczności.

Wspaniały zryw końcowy Bydgoszczan zapewnił im przewagę na mecie o jedną długość. Na ostatnich 50 m warszawianie ostatkiem sił doszli i wyprzedzili akademików poznańskich o ¼ długości. KPW zakończył bieg o 4 długości.

Bydgoszczanie odnieśli niewątpliwy sukces i zdobyli się na rewanż akademikom poznańskim za porażkę, poniesioną w Bydgoszczy. Poza tym przypadł im w udziale zaszczyt reprezentowania barw Polski na meczu z Węgrami.

Organizacyjnie regaty wypadły bez zarzutu, co jest zasługą Pozn. Kom. Tow. Wioślarskich z prezesem p. Bogdanem Żnińskim na czele. Publiczności zebrało się ponad dwa tysiące. Wieczorem odbyło się w Poznaniu, w sali hotelu „Polonia" rozdanie nagród.

W klasyfikacji klubowej pierwsze miejsce zajęło BTW 68 p., 2) AZS Poznań 29 p., 3) Kaliskie T. W. 24 p., 44) Polonia 17 p., 5) WKS Poznań (męski) 12 p., 6) WTW Warszawa i Pozn. Kl. Wioślarek po 11 p., 7) Bydgoski Kl. Wioślarek 8 p., 8) Tryton 7 p., 9) KPW Bydgoszcz 6 p., 10) Oficerski Jachtklub Warszawa 5 p., 11) Germania 4 p., 12) AZS Warszawa 3 p., 13) WKS Poznań (żeńskie) i Germania (żeńskie) po 1 p. (al.)

Mistrzostwa kajakowe Polski

Puck — W sobotę i w niedzielę odbyły się na Zatoce Puckiej V mistrzostwa kajakowe Polski. Startowało 120 osad, reprezentujących 31 klubów ze wszystkich ośrodków kajakowych Polski. Wyniki przedstawiają się następująco:

10.000 m — składaki jedynki: 1) Hadamicki ((KK Kat.), 2) Hamel (PPW Kat.), 3. Kamiński (PPW Kat.); kajaki jedynki: 1) Sobieraj (WM), 2) Dejszewski (Pomorz. Toruń), 3) Wojciechowski (KK Tor.); kajaki wyścigowe dwójki: 1) Pusa i Donaszewski (PPW Bydg.), 2) Baraniak i Kozłowski (Surma Poznań), 3) Polaszek i Witt (KK Tor.); składaki dwójki: 1) Wichory — Homel (PPW Kat.), 2) Wroński — Kuźniewski (Lechia Lw.), 3) Bauer — Petrescu (WSV Kat.).

600 m — kajaki wyścigowe jedynki pań: 1) Lanżanka (Sok. Grudz.), 2) Prassówna (Pom. Tor.), 3. Zmudzianka (AZS Kr.).

1000 m — kajaki wyścigowe dwójki: 1) Polaszek — Witt, 2) Nadolny — Służewski (WM), 3) Lisewski — Wojciechowski (KK Tor.); kajaki wyścigowe jedynki: 1) Sobieraj (WM), 2) Dejszewski, 3) Dytlewicz (PPW Bydg.); kajaki wyścigowe dwójki mieszane: 1) Lenżanka — Fałkowski (Sok. Gr.), 2) Klinkowska — Grześ (Rog. KK), 3) Mrozówna — Topoliński (Pom. Tor.).

W czasie regat chwilami padał ulewny deszcz, co w znacznym stopniu utrudniało zawodnikom i organizatorom przeprowadzenie konkurencyj. Morze jednak było spokojne. Mimo niepogody zebrało się stosunkowo dużo publiczności. (—)

Sukces Sokolic grudziądzkich w Bydgoszczy

Bydgoszcz. — Przy licznym udziale publiczności otwarte zostały w sobotę 16-te lekkoatletyczne mistrzostwa Polski kobiece. Defiladę zawodniczek prowadził p. Jan Głowacki z Pom. OZLA.

W pierwszym dniu odbyły się finały w następujących konkurencjach, których wyniki przedstawiają się jak następuje: Pchnięcie kulą — 1) Wajsówna (Łódź) 11,80 m, 2) Cejzikowa (Katowice) 11,16 m, 3) Gackowska (Grudziądz) 10,10 m. Skok w dal z miejsca: 1) Wajsówna 2,39 m, 2) Ziółkowska (Chorzów) 2,31 m, 3) Kremerówna (Lwów) 2,28 m. 60 m — 1) Książkiewiczówna (Toruń) w czasie 8.2, 2) Staruszkiewiczówna (Grudziądz), 3) Lubiczówna (Poznań) 8.4. Skok w dal: 1) Wenzlówna (Warsz.) 521, 2) Książkiewiczówna 491, 3) Lubiczówna 488. Poza tym odbyły się przedbiegi na 200 m, 80 m pl i 4×100 mtr.

Organizacja była sprawna, a na wyróżnienie zasługuje bardzo starannie wydany program, zawierający tabelę mistrzostw od 1922 do 1936 r.

Bydgoszcz — W niedzielę zakończone zostały dwudniowe zawody o kobiece mistrzostwo Polski. Tegoroczne mistrzostwa były widowiskiem ciekawym i budującym, znaczną była bowiem liczba startujących zawodniczek, które reprezentowały kilkanaście klubów ze wszystkich stron kraju. Wyniki przy tym były naogół wyrównane, a walki zacięte.

Drużynowo sukces odniósł Sokół Żeński Grudziądz, który zdecydowanie zajął pierwsze miejsce z 133 punktami. Dalsze miejsca zajęły: 2) AZS Poznań 67 pkt., 3) Boruta Zgierz 64 pkt., 4) KPW Pomorzanin Toruń 46 pkt.

Indywidualnie wyróżniła się Wajsówna, która sama startując w barwach Boruty, zebrała 64 punkty i zajęła trzecie miejsce w ogólnej punktacji. Pod względem ilości startów rekord pobiła Lubiczówna, biorąc w niedzielę udział w 16 konkurencjach (!).

Przed południem odbyły się przedbiegi na 100 m i 4 × 200 m, po południu zaś finały, których wyniki były następujące:

100 m: 1) Książkiewiczówna (Pom. Toruń) 13.5, 2) Staruszkiewiczówna (Sok. Gr.) 13.3, 3) Lubiczówna (AZS Poznań) 13.4, 4) Gawrońska (Sok. Gr.) 5) Kałużowa (Stadion Chorzów), 6) Chrzanowska (Warsz.) 200 m: 1) Staruszkiewiczówna 27.6, 2) Lubiczówna 28, 3) Gawrońska 28.2, 4) Kałużowa, 5) Batiukówna (Lwów), 6) Hornsztajnówna (Lw.) 800 m: 1) Hornsztajnówna 2:44.9, 2) Suchecka AZS Warsz.) 2:49.6, 3) Mąkowska (KS Ciszewski Bydg.) 2:49.8. 80 m pl.: 1) Wiśniewska-Felska (Sok. Gr.) 13.7. 2) Hofmanówna (St. Ch.), 3) Romanowska (KS Cisz. B.), 4) Lubiczówna, 5) Wajsówna (Bor. Zgierz). 4 × 100 m: 1) Sokół Grudziądz 53.3 (rek. Pom.), 2) AZS Poznań I, 3) Pomorzanin Toruń, 4) Stadion Chorzów, 5) TFSJ (Tomaszów), 6) AZS Poznań II. 4 × 200 m: 1) Sokół Gr. 1:54.9, 2) AZS Poznań 1:58.8, 3) Stadion Chorzów, 4) TFSJ (Tom.), 5) Warszawianka.

Dysk: 1) Wajsówna 40.13, 2) Cejzikowa (St. Ch.) 38.42, 3) Gackowska (Sok. Gr.) 34.31, 4) Malanowska (Pol. Bydg.) 31.25, 5) Batiukówna 30.31, 6) Podłucka 28.20. Oszczep: 1) Cejzikowa 32.70, 2) Dutkówna (Warsz.) 32.21, 3) Wajsówna 30.60, 4) Gackowska 27.46, 5) Malanowska 26.85, 6) Lubiczówna 25.77.

Wzwyż: 1) Wiśniewska-Felska 145, 2) Wajsówna, 3) Marcysiakówna (Goplana Inowr.), 4) Mermelówna (KS Katowice), 5) Tolkmitówna (Sok. Gr.), 6) Duninówna ((Warsz.)

Łucznicze mistrzostwa Polski

Lwów. — W drugim dniu X jubileuszowych narodowych mistrzostw łuczniczych, zakończono strzelania na odległości krótkie.

W grupie pań mistrzostwo Polski zdobyła Kurkowska-Spychajowa (PKO Warsz), uzyskując 620 pkt. na 1 320 możliwych, 2) Olearczyk (PPW Orlęta — Lwów) 476 p., 3) Janecka (PPW Kraków) 467 p., 4) Dubajowa (Orlęta Lwów) 430 p. W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajęła drużyna PPW Orlęta Lwów, osiągając 1 307 p. na 3 960 możliwych, 2) PPW Kraków 1 024 p., 3) PPW Lublin 1 016 p.

W grupie panów mistrzostwo Polski zdobył Trusz Miron (PPW Lwów) 714 p. na 1 320 możliwych, 2) Majewski (PPW Bydgoszcz) 690 p., 3) Szymus (PPW Kraków) 670 p., 4) Ratajczuk (Boruta Zgierz) 630 p. Zespołowo mistrzostwo Polski zdobyło PPW Lwów — 1 924 p. na 3 960 możliwych, 2) Boruta Zgierz — 1 759 p., 3) PPW Bydgoszcz 1 650, 4) PPW Kraków 1 626 p.

Pływackie mistrzostwa armii

Lwów. — Na pływali wojskowej przy pięknej pogodzie oraz przy licznie zgromadzonej publiczności odbyły sie finały zawodów pływackich o mistrzostwo wojska.

Wyniki przedstawiają się nastepujaco:

100 m dow. dla podoficerów: 1) kpr. Procyszyn (Lwów) 1:13.5, 2) kpr. Kosz (Lwów) 1:26.7, 3) Nowakowski (Toruń) 1.31. 1 000 m dow. dla oficerów: 1) ppor. Diener (Lwów) 20:42.5, 2) ppor. Dobrucki (Poznań) 21:48, 3) ppor. Kubik (Kraków) 22:10.2. 1 000 m dow. dla podof.: 1) kpr. Wieczorek (Lwów) 18:09.4, 2) kpr. Kwiatkowski (Pozn.) 18:49.2, 3) kpr. Okulinski (Grodno) 19.38, 300 m dow. dla podof.: 1) kpr. Wieczorek 5:02.66, 2) kpr. Okulinski 5:69.6. 4 × 100 m: 1) Warszawa 5:33.5, 2) Lwów 5:42.8, 3) Poznań (kpr. Chudziak, Stopyra, Bejnarowicz i Przybylski) 6:05.4. Skoki: 1) por. Jankowski (Poznań) 23.24 p., 2) Dobrucki (Poznań) 17.22, 3) kpr. Kapałka 15.22 p.

W ogólnej klasyfikacji: 1) Zw. Wojsk. Klubów Sportowych (Warszawa) 128 p., 2) Lwów 116 p., 3) Poznań 93 p., 4) Kraków 49 p., 5) Grodno 42 p.

LEKKA ATLETYKA

Mistrzostwa Czechosłowacji odbyły się w Pradze wobec zaledwie 200 widzów. Ciekawsze wyniki:

Młot: Knotek 51.85 m. Dysk: Knotek 41.21 m. Oszczep pań: Pekarowa 39.61 m. 100 m: Neuser 13.4. 200 m: Neuser 27.6.

Fińscy lekkoatleci uzyskali w Helsinkach następujące dobre wyniki:

Dysk: Kotkas 49.41 m. Wzwyż: Kotkas 192 cm. 3 000 m: Piispanen i Szwed Jansson w jednakowym czasie 8:33.4 1 500 m: Saraka 3:58.8. Kula: Sulo Baerlund 15.49 m.

W Szwecji zanotowano następujące wyniki: Pięciobój o mistrzostwo Szwecji: 1) L. Atterwall 3 492 pkt. (nowy rekord krajowy). 100 m: Lindgren 10.2. 800 m: B. Andersson 1:54.4. 1 500 m: Eriksson 3:58.8.

W Kuusankoski w Finlandii zanotowano szereg dobrych wyników, a mianowicie: 5000 m: Askola 14:38.2, 2) Salminen 14:45, 3) Tuominen 14:56.8. Na zawodach w Abo Szwed Hansson zwyciężył w biegu na 3 000 m w czasie 8.44.3 przed Virtanenem, który miał czas o 0.3 sekundy gorszy.

Na mistrzostwach Stanów Zjednoczonych 4 zawodników uzyskało fantastyczny wynik 446 cm w skoku o tyczce. Wysokość tę, stanowiącą nowy rekord świata, przeskoczyli Sefton, Warnerdam, Meadows i Varoff. W sztafecie 4 × 100 m drużyna Olympic Club San Francisco uzyskała świetny wynik 41.2.

Sowieccy lekkoatleci ustanowili ostatnio parę nowych rekordów krajowych, a mianowicie: Tyczka — Osolin 427 cm. Skok wzwyż — Kowton 2 m. 400 m pań — Wasiliowa 59 sek.

Międzynarodowe mistrzostwa Anglii odbędą się w dniach 16 i 17 bm. w Londynie. Startować będą zawodnicy 8-miu państw w liczbie 424. — Oprócz Anglików walczyć będą: Niemcy, Węgrzy, Holendrzy, Grecy, Belgowie, Francuzi i Turcy.

HIPPIKA

Turniej w Insterburgu został zakończony. W ostatnim dniu odbył się konkurs skoków, w którym pierwsze miejsce zajął por. Temme (N) na koniu Nordland. Drugie miejsce exaequo zajęli: por. Temme na koniu Bianka, por. Tudoran (Rumunia) na koniu Byr oraz rtm. Komorowski na Zbóju. Na trzeciem miejscu sklasyfikował się por. Komorowski na Zbiegu.

LOTNICTWO

W konkursach szybowcowych na Wasserkuppe w Niemczech uczestniczą również Polacy. Po tygodniu w klasyfikacji ogólnej pierwsze cztery miejsca zajmują Niemcy z Dettmarem (986 p.) na czele. — Piąte zajmuje Austriak Saudmeier (414 p) a 7) i 8) Polacy — Młynarski (318) i Baranowski (236 p.). Po Niemcach drużynowo najlepiej prezentują się Polacy.

W dniach od 23 bm. do 1 sierpnia odbędzie się w Zurychu międzynarodowy meeting lotniczy. Zadaniem jego będzie wykazanie stopnia sprawności najnowszych typów samolotów sportowych. Wśród 300 zgłoszonych dotad lotników, znajdują się najwybitniejsi lotnicy europejscy.

PŁYWANIE

W Kopenhadze odbyły się zawody kobiece z udziałem czołowych zawodniczek holenderskich i duńskich.

W biegu na 200 m dow. zwyciężyła Dunka Hveger w czasie 2:29.4, przed doskonałą Holenderką Mastenbroek 2:34.3.

200 m klas.: 1) Sörensen (Dania) 3:08, 2) Christiansen (D) 3:11.5.

3 × 100 m styl. zm.: 1) sztafeta kombinowana w składzie: Hveger, Smith, Mastenbroeck 4:03.1. Zawodom przyglądało się 4 000 widzów. (Pat)

W międzypaństwowym spotkaniu w Berlinie Csik (W) pokonał w 59.0 ponownie Fischera (N) 59.3. W piłce wodnej drużyna węgierska pokonała w sobotę Niemców 3:2 (2:0) a w niedzielę reprezentację Berlina 5:0 (3:0). Ważniejsze wyniki były następujące: 100 m wznak Schlauch (N) 1:09.5, 200 m klas. — Sietas (N) 2:49.1. 1 500 m odw. — Arendt (N) 19:56.1.

PIŁKA RĘCZNA

Mistrzostwa Polski w szczypiorniaku odbędą się w końcu września prawdopodobnie we Lwowie. Po zawodach mistrzowskich ustalony zostanie skład naszej reprezentacji w szczypiorniaku na zawody rewanżowe z Rumunią w Bukareszcie. Spotkanie to odbędzie się w pierwszej połowie października. (Pat)

PIŁKA WODNA

Do mistrzostw okręgu warszawskiego zgłosiły się tylko dwa kluby: Legia i ZASS. Zwyciężyła Legia w stosunku 13:0, kwalifikując się do rozgrywek o wejście do Ligi Państwowej. W rozgrywkach klasy B biorą udział trzy kluby — Legia, Polonia i ZASS.

PIŁKA NOŻNA

Ruch (W. Hajduki) gościć będzie w dniu 29 sierpnia i 1 września doskonałą drużynę włoską F. C. Milano.

TENIS

Francja — Australia 5:1. W drugim dniu rozgrywanego w Paryżu spotkania towarzyskiego wyniki były następujące: Boussus — Crawford 6:2, 4:6, 7:5; Destrémeaux — Mac Gradh 6:4, 6:2; Petra — Sproule 9:7, 8:6; Bernard i Petra — Bromwich i Sproule 4:6, 3:6, 6:4, 6:3, 7:5.

Tegoroczny zwycięzca turnieju wimbledońskiego, Amerykanin Budge, ustanowił swego rodzaju rekord, zdobywając za jednym zamachem aż trzy tytuły mistrzowskie: w grze pojedyńczej, podwójnej panów i mieszanej. Budge otrzymał od Tildena propozycję przejścia do obozu zawodowców. Kuszące warunki finansowe Budge odrzucił, pozostając nadal amatorem.

Szalone upały w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork (PAT). Od 4 dni nad Stanami Zjednoczonymi przechodzi fala upałów, od których zginęło już 150 osób.

W Nowym Jorku temperatura utrzymuje się na wysokości 36 stopni, a w zachodnich stanach, w szczególności w Jowa, termometr wykazuje 40 stopni.

Meteorologowie nie przewidują na razie żadnych zmian. Tysiące mieszkańców Nowego Jorku spędza noce na piacach i w parkach publicznych.

Nowe działa morskie

Waszyngton. (PAT). Przedstawiciel departamentu marynarki oświadczył, iż marynarka amerykańska otrzyma nowe działa 40,5-centymetrowe, które biją na odległość 32 kilometrów. Waga jednego pocisku wynosi około 1.000 kg. Każdy pancernik amerykański uzbrojony zostanie w 9 takich armat.

Książęcy ślub

Rzym. (PAT) Wczoraj odbył się ślub księcia Alraze Orlean-Bourbon, oficera wojsk lotniczych gen. Franco, z Karolą Parodi del Fino. Ślubu udzielił kardynał Gaspari. Świadkami ze strony pana młodego byli: książę Aosta i książę Juan Bourbon, ze strony panny młodej — gubernator Rzymu książę Colonna i minister stanu hr. Volpi.

go i celuje do Iforasów, kłujących lancami porucznika Magnina. Skręcam, aby mu nie przeszkadzać w strzelaniu. W każdej ręce trzyma pistolet: swój i poległego porucznika Roche'a. Podchodzę ku niemu z prawy strony. Jesteśmy w odległości pięciu metrów jeden od drugiego. Braine zmienia pozycję ręki, celuje we mnie i pakuje mi w głowę kulę.

— Pan kłamie! To podłość! — woła drżąca Marie-Claire. — Pan kłamie! Braine nie strzelał do pana. Pan sam się zastrzelił. Wiedzą o tym wszyscy...

Uśmiechnął się.

— Kto to powiedział, proszę pani?

— Kto? Naturalnie Braine.

— I co jeszcze?

— Więcej nic! Wystarczyły jego słowa.

— Jeżeli jeszcze i teraz wystarczają po tym wszystkim, com pani opowiedział, to naprawdę nie jest pani zbyt wymagająca.

Stanęła przed nim.

— Po raz ostatni, panie Gertal, dość tego! Zechciej pan, kazać swoim murzynom uwolnić nas i idź pan, odpocząć.

Podciągnął sobie cholewy u butów.

— Mówiłem już, że wyjdziemy razem, lecz słońce nie jest jeszcze dość nisko. Zresztą nie skończyłem swego opowiadania. Niech pani będzie łaskawa znowu usiąść, a ja będę opowiadać. Dość źle odwdzięcza mi się pani za względy, jakie pani okazuję. Mógłbym bowiem kazać to wszystko opowiedzieć samemu Brainowi. Ale mnie wystarczy, gdy potwierdzi, że moje opowiadanie jest zgodne z prawdą. Być może, iż zapytam go jeszcze o niektóre rzeczy. Odpowie mi szczerze. Zobaczy pani. Słowa moje są trochę niezrozumiałe. Ale jestem bardzo senny. Umarli śpią bardzo dużo.

wi obce koty. Jest jednym z chłopców, nad którymi płaczą w książkach żony stróżów domowych. Po pierwszej komunii świętej, którą z powodu braku odpowiedniego ubrania przyjął prawie w sekrecie, umieszczają go w szkole wojskowej La Flache, gdzie w dalszym ciągu doznaje upokorzeń i przykrości. Siedem lat strasznej udręki. Jego łagodność i nieśmiałość nie znajdują uznania nawet u tych współuczniów, którzy tak samo, jak on, są sierotami i wakacje spędzają w szkole. Potem wstępuje do Saint-Cyr. Tym razem sprawa bierze inny obrót. Po kilku miesięcznym pobycie w zakładzie będzie miał niewielką gażę, co pozwoli mu mieć własny pokoik i własnego kota.

Sierpień 1914 roku.

Ojczyzna w niebezpieczeństwie, ojczyzna, w której był tak szczęśliwy! Nie wkłada białych rękawiczek, bo ich nie ma (wychowańcy Saint-Cyr szli do ataku w białych rękawiczkach. Przypisek tłumacza). Skończyła się wojna o Prawo i Cywilizację. Jest kapitanem. Ładny mi kapitan, co rumieni się w piwiarni w Ljonie, gdy przejdzie koło niego kelnerka! Ale już nie ma żalu do życia, bo znalazł przyjaciela. Kochał go bardzo. Taką miłością jeszcze nikt nigdy nie kochał przyjaciela. Oddał mu wszystko, co w ciągu trzydziestu lat rozpalało jego serce, co go trapiło. Ale ten, kapitan jest jeszcze ciągle dzieckiem, co nie dojada, a karmi koty — samoluby. Nagle otrzymuje draśnięcie pazurem — rewolwerową kulę.

Wstał.

— Teraz wszyscy pójdą do kasy. Płacą złym i dobrym. Bez różnicy. Tylko monety nie mają dźwięku, jakby ołowiane. Mimo to trzeba je będzie przyjąć. Czy państwo widzieli chorągiew banku? Świadczy ona, że okienka jego są otwarte. Widać tę chorągiew aż z Paryża. Bałem się jednak, że państwo mogli jej nie dostrzec. I dla tego napisałem. Ponieważ byłem

jeszcze bardzo chory i nie mógłbym był skreślić nawet dwóch słów, więc bardzo wyraźnie podyktowałem jednemu z Igulladów następujące słowa listu do pani:

„Ja umarły, jestym żywym w Bu-Dżehiba. Byłem kapitanem Gertal. W bitwie pod Bir-Saridż narzeczony pani wpakował mi kulę w głowę. Niech mu pani podziękuje w mojem imieniu i niech pani będzie szczęśliwa. Gdyby pani chciała tu przyjechać na kilka dni, nie ma pani potrzeby się śpieszyć, bo umarli są bardzo cierpliwi". Jeden z Szambów jechał właśnie do Adraru. Wręczyłem mu to pismo i poleciłem mu oddać tam na posterunku. Mówiła mi pani, że je otrzymała. I przybywa tu pani na rendez-vous wraz z Brainem? Doprawdy jest on bardzo odważnym oficerem! Niestety stan mojego zdrowia nie pozwala mi jeszcze okazać państwu tej gościnności, jakiej się państwo spodziewali. Ale dość żartów. Państwo nie znajdują się u zmarłego, lecz u żywego, który znowu rozpoczął życie, i czekają na niego szatańsko rozkoszne chwile! Zrzucił z siebie wszystkie stare łachmany z napisami: Ojczyzna, Honor, Obowiązek. Był już napół zatruty smrodliwymi wyziewami, ale wiatr pustyni oczyścił jego płuca. Sahara! Nic tak nie rozszerza horyzontów myśli, jak ona...

Zatarł ręce.

— Z powodu setnej rocznicy zdobycia Algeru i zwycięstwa, odniesionego przez cywilizację nad barbarzyństwem, ogłosiłem ludności Taudeni pewną nowinę. Oznajmiłem im, że uwolniłem ich od opieki Francji. Niewątpliwie postępuję z nimi surowo... Ale to dla ich dobra. Bariera, oddzielająca mnie teraz od waszej zgniłej Europy, jest silna! Mogą spróbować wziąć mnie tu za kołnierz... Mam pięćdziesiąt tysięcy naboi do karabinów maszynowych, a przede wszystkim mam kilka tysięcy ludzi, co postarają się zatrzy-

— Chcesz powiedzieć, że pijąc, wcale się nie spostrzeże?

— Tak, panie kapitanie.

— O której godzinie będzie gotowe to mleko?

Makam zaczął mlaskać językiem.

— Wszystkie kobiety są już w domu Tomba.

— Dlaczego zażądałeś tym razem kobiecego mleka?

— Bo mleko wielbłądzicy jest nieprzyjemne w piciu, a mleko musso pije się jako wodę.

Jeden z Malinków przyniósł mały dzbanuszek.

Makam napełnił go wodą i postawił na żarzących się węglach. Uklęknął i czekał, aż się zacznie gotować.

Cierpka woń napełniła powietrze. Rzucił do naczynia cztery kawałki drzewa.

Gertal nachylił się, aby zobaczyć diabelski wywar, który miał zabić w Brainie wolę i zmusić go do całkowitego wyznania prawdy.

Wczoraj jeszcze długo zastanawiał się, jak to osiągnąć bez uciekania się do — mogących zresztą zawieść — środków fizycznego przymusu. Nagle przypomniał sobie, że griot Namori Keita w tajemniczy sposób umiał wydobyć z przewodnika karawany bardzo ważne zeznanie. Zapytany zaraz Makam zaczął się śmiać. „Drzewo bet'na, panie kapitanie... Griot zrobił to zapomocą tego drzewa. Chcesz zobaczyć? Mam po nim woreczek kawałków tego drzewa... I umiem przyrządzać. Nauczyła mnie Farana, jego musso". Gertal już się nie wahał. Tylko niektórzy tuarescy czarownicy znają własności słonej bet'na*),

*) Lekarz wojskowy Dawzet miał możność zbadać działanie bet'ny, o której mówi tak: „To trucizna momentalnie zatruwa komórki kory mózgowej, ale nie narusza absolutnie funkcji neuronów, które można by upodobnić do central telefonów. Zatruty tą trucizną traci zupełnie wolę i pozostaje mu tylko zdolność do odruchów podrzędnych". Moja misja w Dasélli. Alger, 1925.

Sen jest tu jedyną przyjemnością. Antynea prenumerowała napewno „Illustration“. Całą zaś moją literaturą są jakieś cztery dzienniki, przeznaczone dla oficerów w Maurytanii, a zrabowane przez mego kuriera z Adafaru. I to wszystko w ciągu całego roku. Jest to mało, ale i dużo, jeżeli w jednej z tych gazet znajdują się dytyramby na cześć bohatera opromienionego sławą bojów pod Bir-Saridż i pod Ras-El-Darf. Jeżeli wdaje się w coś przypadek, to już pracuje doskonale. Czyż bez tej starej gazety zdołałbym był odpowiedzieć na pytanie, skąd się wziąłem na Ergu Duauir, skoro padłem w Bir-Saridż, położonym o dwieście kilometrów od niego? Więc, jak już pani wie, Braine powziął szlachetny zamiar przewiezienia mego ciała do Timbuktu. Tak samo, jak i ciała innych francuskich oficerów. Przywiązano mnie sznurami do wielbłąda. Ale chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi. Niosące nas wielbłądy dały drapaka do Iforasów. Oto, czego się dowiedziałem ze starej gazety. Resztę rozwikłałem sam. Rezzu, przerażony tym podarunkiem, morduje niosące nas wielbłądy i pozostawia je wraz z nami na piasku. Przejeżdżają tędy poczciwi Berabiszowie i spostrzegają trupy Europejczyków. Zdjąwszy z nich ubranie i obuwie, grzebią je po kolei. Gdy przyszła kolej na mnie, zauważyli, że jeszcze oddycham, odkładają mnie na bok, a potem zabierają ze sobą. Kula Braina, trafiwszy mnie w skroń, przeszyła mi głowę na wylot, ale nie tknęła mózgu. Taki przypadek trafia się raz na sto tysięcy. Kiedyś studiowałem trochę medycynę. Znałem już podobny wypadek, ale istotę swego zrozumiałem jasno dopiero w trzy miesiące po opisanej bitwie, ponieważ — według tego, co umieli mi jako tako opowiedzieć moi wybawcy — cały ten czas byłem umierający. Pielęgnowały mnie stare kobiety w obozie, dokąd zostałem przywieziony. Wie pani w jakim celu? Jak w tej piosence, widząc mnie w stro-

ju wojskowym, domyśliły się, że jestem żołnierzem. Nadzieja otrzymania pięknej nagrody skłoniła je do okazywan' mi szczególnej troskliwości. Niestety, nadzieja ta się nie spełniła, bo nie zgodziłem się, aby mnie odprowadzono do Auranu, ponieważ dużo rozmyślałem przed tym... Bo i cóż było innego robić w obozowisku podczas czterech długich miesięcy?

Marie-Claire przesiadła się na inne siodło i odwróciła się do niego tyłem.

— Pani się dąsa? To nieładnie! I tembardziej jeszcze, że dzięki mnie, ma pani bardzo rzadką sposobność słuchania głosu zza grobu. Zmarli są zupełnie obojętni. Wdzięczność czy niewdzięczność nic ich nie obchodzi. Czyż może mnie więc dotknąć obojętność, jaką zdaje się pani okazywać względem mej opowieści? Zresztą zgadzam się, że dotąd nie mogła obudzić zaciekawienia. Bo czyż warto mówić o kuli, którą Braine wpakował w głowę Gertalowi?

— Pańskie wymysły i ironia nie mogą nas dotknąć — zawołała Marie-Claire. — Są nieciekawe i płaskie. Ot i wszystko!

— Co za pech! — odrzekł. — Pani tak do mnie mówi właśnie w momencie, gdym zaczął przyprawiać potrawkę! Będę miał przeto ciężką rolę...

Nie panował już nad sobą, ale głos mu się nie zmienił.

— Tak zmieniłem u Berabiszów skórę. Zobaczyli, że powstał człowiek, który ma do uregulowania z europejczykami bardzo ważne rachunki. Oto jego pozycje. Od pierwszych dni aż do dwunastu lat swego życia jest chłopcem najnieszczęśliwszym ze wszystkich dzieci. Jest sierotą. Wychowywa go jedna z jego ciotek — potwór i uosobienie złości. Znosi razy i głód, jest nieustannie pośmiewiskiem swych kolegów z początkowej szkoły z powodu połatanego ubrania. Jest jednak najlepszym uczniem w klasie i w sekrecie ży-

mać pielgrzymów. Wiem! Najpierw grać będą ze mną wielką grę. Rozwiną przede mną trójkolorowy sztandar. Znam tandetę, która się pod nim ukrywa. Nie dam się już wziąć na to. Liczę na to, że moje placówki nie omieszkają mnie zawiadomić, gdy pokażą się... wojownicy republiki Zrobiłem wszystko, co należy, aby zdążyli w porę zarówno z północy, jak i z południa. Powiem państwu, co się stanie tego dnia. Najpierw usłysze trąbkę, która rozlegnie się po piaskach. Potem zbliży się z wezwaniem dowódca. Myślę, że zacznie wymachiwać chorągiewką niebiesko-biało-czerwoną...

Głosem dobitnym i rozkazującym zawołał:

„Gertal, poddawać się! Francja będzie wspaniałomyślna“...

Ta pyszna scena odbędzie się w pobliżu dobrze wybranej pozycji. I ja nie odpowiem: — Strzelajcie pierwsi, panowie stróże zachodniego ustroju“... Tylko skromnie oddam głos jednemu z moich, dobrze naoliwionych karabinów maszynowych i on zasypie śliwkami niosącego trójkolorowy sztandar.

Wyglądał przerażająco. Dolna szczęka mu się trzęsła, i z trudem dokończył ostatnich słów. Ale dokonał jeszcze raz wysiłku, aby się opanować.

— Niewątpliwie państwo przypuszczają, że jestem pijany lub wariat. Ale myślcie sobie, co chcecie. Drwię z tego! I nie starajcie się znaleźć we mnie jakiejś czułej struny. To byłby daremny trud. Takich strun nie ma już we mnie. Ja nie mam nic i nie znam nikogo. Ja nie mam już ojczyzny. Mam jedynie nienawiść do wszystkich bez wyjątku białych. Jeden baran, doprowadzony do wściekłości, może zmusić do ucieczki dwadzieścia wilków... Przyjdę do państwa za godzinę. I jak państwu mówiłem, pójdziemy pogawędzić z majorem Brainem. Tymczasem proszę odpocząć. Jestem zachwycony tym, że państwo mnie tu

odnaleźli Przebywałem bardzo długo w Bu-Dżehibie, dokąd musiałem udać się z mymi poczciwymi Berabiszami, lubię bardzo podróżować. Podróże kształcą umysł. Nieprawdaż?

Skłonił się szybko przed Marie-Claire i wyszedł.

XII.

W kilka chwil później kazał Brahimowi udać się do Jakuba i Marie-Claire i powiedzieć, że z powodu zajęć nie będzie mógł opuścić swego mieszkania aż do jutra rana.

Po piętnastu minutach Brahim powrócił

Panie kapitanie, już są uprzedzeni.

— Co robili?

— Panienka płakała, płakała... Powiedziałem panu. Siedział obok niej. Nie odezwał się. Powtarzałem, że nie możesz ich zaprowadzić do majora i że będą musieli poczekać. Wtedy pan odpowiedział mi, że poczekają. Boy Baba zmywał...

— Tukolorowie tam byli?.

— Tak, panie kapitanie.

— Dziękuję. Wyjdź.

Makam Sissoko, który zajęty był w tej chwili rozdmuchiwaniem ognia w dużym glinianym naczyniu, podniósł z wielkim zdziwieniem głowę. Kapitan powiedział „dziękuję“. Co za wypadek!

Niemniej zdumiony Brahim wyszedł.

Gertal zbliżył się do murzyna.

— Ponieważ rozpoczynamy na nowo, to powiedz mi, ile kawałków drzewa będziesz gotował? Czy biały zniesie taką dawkę?

— Panie kapitanie. Patrz... Tylko cztery kawałki. Kolor mleka się nie zmieni. Jeżeli będę gotował w wodzie aż do wschodu miesiąca, to mleko będzie miało taki sam smak, jaki ma jeszcze w piersi kobiety

Delegaci „Pracy Polskiej" założyli mocny protest

Łódź, 12. 7. W sobotę wieczorem, w lokalu przy ul. Bandurskiego 9-11 odbyło się zebranie delegatów związku zawodowego pracowników przemysłu włókienniczego „Praca Polska", poświęcone ostatnim wypadkom, które zaszły o nowy układ zbiorowy i omówienie stanowiska „Pracy Polskiej" w tej sprawie.

Zebranie zagaił prezes p. Szulc i omówił ostatnio wytworzoną sytuację, wskazując na fakty, które muszą wywołać reakcję mas robotniczych, walczących o poprawę swej doli.

Na pierwszej konferencji między przedstawicielami związków robotniczych i przedstawicielami przemysłowców, przemysłowcy nie raczyli zaprosić „Pracy Polskiej", nie chcąc mieć przy stole obrad niewygodnego kontrahenta. W familiarnej atmosferze przedstawiciele przemysłowców i klasowych związków pogadali sobie i na tym się skończyło.

Przeciwko takiemu stanowisku przemysłowców zdecydowanie zaprotestował zarząd Związku Zawodowego „Praca Polska", wysyłając do okręgowego inspektora pracy, p. Wyrzykowskiego, pismo domagające się dopuszczenia przedstawicieli „Pracy Polskiej" na konferencję, która ma być zwołana przez inspektora pracy.

W tych dniach związki zawodowe, a więc: związki klasowe, Związek Związków Zawodowych (ZZZ), enperowska „Praca", Zjednoczenie Zawodowe Polskie w pismach swych, wystosowanych do Inspektoratu Pracy z prośbą o zwołanie konferencji, zażądały niedopuszczenia przedstawicieli „Pracy Polskiej" do obrad. Inspektor pracy przesłał już do związków pismo, zapraszające na konferencję, wyznaczoną na dzień 13 bm. „Praca Polska" takiego pisma nie otrzymała, a więc nie będzie znów dopuszczona do pertraktacyj o nowy układ zbiorowy.

W dyskusji poszczególni delegaci w ostrych słowach napiętnowali postępowanie związków klasowych, które przez wysunięcie żądania niedopuszczenia przedstawicieli „Pracy Polskiej" do obrad solidarnie poparły żydowskich przemysłowców wbrew interesom mas robotniczych, łamiąc w ten sposób zdecydowane stanowisko włókniarzy w walce o słuszność i prawa.

Delegaci jednomyślnie wyrazili poparcie zarządowi Związku Zaw. Pracowników Włókienniczych „Praca Polska" w jego akcji o nowy układ zbiorowy, stwierdzając, że walkę poprowadzą aż do zwycięstwa.

Na zakończenie delegaci powzięli następującą jednomyślną rezolucję:

Zebrani w dniu 10 lipca rb. w lokalu przy ul. ks. biskupa Bandurskiego 9 11 delegaci Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego „Praca Polska" w Łodzi, w liczbie 72, po zapoznaniu się z przebiegiem dotychczasowej akcji w sprawie zawarcia nowego układu zbiorowego, stwierdzając solidarne stanowisko związków klasowych i przedstawicieli przemysłu w sprawie niedopuszczenia Związku Zawodowego „Praca Polska" do pertraktacyj nad umową, uchwalają jednomyślnie: 1) Potępić metody, stosowane przez klasowe związki zawodowe, jako rozbijające z pobudek politycznych solidarną akcj ęrobotników polskich w walce o minimum ich egzystencji; 2) potępić uzurpatorską władzę dyrektora Związku Przemysłu Włókienniczego, Żyda Berkowicza, który przy pomocy związków klasowych pozbawia jedyną organizację zawodową „Praca Polska" wpływu i kontroli nad słusznymi żądaniami robotnika polskiego; 3) wyrażają pełne zaufanie zarządowi głównemu Związku Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego „Praca Polska" za jego dotychczas zdecydowane i nieustępliwe stanowisko dla dobra włókniarzy; 4) zebrani stwierdzają, że robotnik polski nie ugnie się przed zorganizowaną reakcją socjal-żydo-kapitalistyczną, tamującą wyzwolenie polskiego robotnika z macek polipa burżuazji żydowskiej.

Zamordował syna siekierą

Łódź, 12. 7. W kolonii Palików reemigrant z Ameryki, 42-letni Józef Budziarek zabił siekierą swego 7-letniego syna Zygmunta. Budziarek część swych oszczędności w sumie 250 dolarów przechowywał pod siennkiem w zawiniątku, które wypadło przypadkowo z łóżka i chłopiec, nie wiedząc, co jest wewnątrz, szmatę z pieniędzmi wrzucił do ognia.

Gdy spostrzeżono brak pieniędzy i malec wyjaśnił, że zwitek wrzucił do ognia, Budziarek w przystępie szalonego gniewu, chwycił siekierę stojącą przy piecu i potężnym ciosem zabił dziecko.

Potwornego synobójcę aresztowano.

Obłędny żal przyczyną samobójstwa

Kraków. (Tel. wł.). W nocy na piątek o godz. 3.30 wypadła na bruk z mieszkania 3 piętra na pl. Szczepańskim u wylotu ul. św. Tomasza 33-letnia Maria Pilchowa, żona sierżanta.

Wezwane Pogotowie przewiozło Pilchową natychmiast do szpitala św. Łazarza, gdzie nieszczęśliwa kobieta nad ranem zmarła. U zmarłej stwierdzono złamanie podstawy czaszki, pęknięcie miednicy i skomplikowane połamanie nóg. Jak z pozostawionego przez zmarłą listu okazało się, było to samobójstwo z żalu po zmarłym niedawno synku.

Aby zdobyć posag Żyd skoczył do wody

Warszawa. (Tel. wł.) Pasażerowie statku „Bajka", odbywającego codzienne przejażdżki spacerowe po Wiśle, byli świadkami niezwykłego wypadku.

W pewnym momencie wieczorem, gdy pasażerowie bawili się w najlepsze przy dźwiękach orkiestry, rozległ się nagle przeraźliwy głos jakiejś kobiety: „Człowiek tonie!" Natychmiast „Bajkę" zatrzymano i oświetlono Wiślę reflektorami, w świetle których ujrzano na wodzie jakiegoś mężczyznę unoszonego przez fale. Zanim doszło do spuszczenia łodzi ratunkowej na wodę, rzucił się do Wisły jeden z marynarzy, który wydobył desperata. Gdy desperata wciągnięto na pokład, rzuciła mu się na szyję młoda, urodziwa niewiasta i zapewniała go gorącymi słowy o swej dozgonnej miłości.

Wszczęte natychmiast dochodzenie ustaliło, że wydobytym z wody był Stefan Rubin, właściciel tartaku pod Nową-Wilejką, a desperacki krok miał podłoże romantyczne. Rubin przybył przed tygodniem do Warszawy za interesami, przy czym w pewnej firmie drzewnej poznał urodziwą urzędniczkę, pannę Mitę S., w której od pierwszego spojrzenia zakochał się. Chcąc wyznać Micie S. swą dozgonną miłość i prosić o rękę ukochanej, zaprosił wybrankę swego serca na przejażdżkę „Bajką". Ponieważ zbliżał się termin opuszczenia przez Rubina Warszawy, chciał się on upewnić co do uczuć swej ukochanej i zapewnić sobie jej słowo, że zostanie jego żoną. Gdy jednak panna, snać niepewna stałości uczuć zakochanego w niej Rubina zbywała go wykrętnymi odpowiedziami, zerwał się on nagle od stolika, wypadł na pokład i przeskoczywszy burtę rzucił się do wody.

Szczęście mu sprzyjało, bo upadł poza obrębem śruby statku, dzięki czemu uratował się od niechybnej śmierci. A panna Mita, mając tak oczywisty dowód miłości przyrzekła zostać żoną swego wielbiciela.

Wyniki oddłużenia samorządu

Warszawa. (PAT) Z dn. 1 lipca rb. Centralna Komisja Oszczędnościowo-Oddłużeniowa, zgodnie z postanowieniami ustawy z dn. 31 marca rb., zakończyła swe prace. Komisje centralne i wojewódzkie przeprowadziły akcję oszczędnościowo-oddłużeniową w stosunku do 51 miast wydzielonych, 410 miast niewydzielonych, 165 powiatowych związków samorządowych oraz 314 gmin miejskich. Ponadto około 1500 gmin wiejskich skorzystało z ulg na mocy specjalnego dekretu, opracowanego w swoim czasie przy współudziale Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej.

Zadłużenie samorządów, co do którego zostały zastosowane jakiekolwiek ulgi, wynosiło ogółem 1.105,4 miln. zł. W procesach oddłużeniowych umorzono 351,5 miln. zł.

W związku z zakończeniem prac komisji w dn. 9 bm. odbyło się w sali konferencyjnej Banku Gospodarstwa Krajowego posiedzenie, na którym przewodniczący Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dr M. Jaroszyński złożył obszerne sprawozdanie o wynikach prac oszczędnościowo-oddłużeniowych i ocenę sytuacji finansowej i gospodarczej samorządu oraz zawierające uwagi i wnioski sformułowane na podstawie spostrzeżeń, poczynionych w toku akcji oszczędnościowo-oddłużeniowej.

Po sprawozdaniu prezesa Jaroszyńskiego wicepemier Kwiatkowski podkreślił w przemówieniu swym pozytywne rezultaty prac komisyj.

Pożyczka belgijska dla m. Łodzi

Łódź, 12. 7. W tych dniach zostały sfinalizowane pertraktacje przedstawicieli Zarządu Miejskiego z belgijskimi kapitalistami w sprawie zaciągnięcia pożyczk dla Łodzi. Umowa została już podpisana i zatwierdzona przez Ministerstwo Skarbu. Pożyczka ta ma wynosić i pół miliona złotych i ma charakter krótkoterminowy.

Zaciągnięta ona została przez miasto pod gwarancją hipoteczną u grupy finansistów belgijskich, eksploatujących łódzką elektrownię miejską.

Ciekawe dzieje kapitana statku „Stancor"

Gdynia. (Tel. wł.) Ostatnio zawinął do Gdyni łotewski statek handlowy „Stancor", który przywiózł do Gdyni i Gdańska duży transport śledzi szkockich. Kapitanem i właścicielem statku jest Polak, Witold Satorski z Rygi, obywatel łotewski, którego dzieje są niezwykle ciekawe.

Kapitan Satorski pochodzi z jednej wsi województwa białostockiego. Ojciec jego, biedny wyrobnik rolny, nie mogąc wyżyć ze szczupłych zarobków wyjechał na sezonowe roboty rolne do Łotwy, po czym przeniósł się tam na stałe z całą rodziną. Z chwilą wybuchu wojny idzie na front jako żołnierz rosyjski i niebawem ginie. Wkrótce też umiera jego żona, pozostawiając na łasce losu kilkuletniego synka Witolda.

Opatrzność czuwała jednak nad sierotą. Chłopcem zaopiekowała się pewna Łotyszka, która pracowała w charakterze gospodyni u jednego z przedsiębiorców okrętowych w Rydze. Gdy chłopiec skończył 10 lat oddany został do służby na statku handlowym. Ponieważ po kilku latach Satorski był jednym z najzdolniejszych marynarzy i okazywał wielkie zdolności do nauki, właściciel statku skierował go na kurs oficerski, po czym mianował go swoim zastępcą, obdarzając Polaka przy tym bezgranicznym zaufaniem.

Nie zawiódł się stary Łotysz na Polaku, toteż pokochał go jak syna, a umierając uczynił go swoim spadkobiercą, dzięki czemu dawny chłopiec okrętowy stał się właścicielem statku handlowego „Stancor".

Satorski, aczkolwiek wychowany na Łotwie, włada zupełnie dobrze po polsku. Czuje się on zawsze Polakiem. O kraju rodzinnym nie zapomniał i żywo się nim zawsze interesuje.

Wycieczka księży polskich z Ameryki

Warszawa. (Tel. wł.). Z końcem lipca przyjeżdża do Polski wycieczka księży polskich z Ameryki, którzy w bieżącym roku kończą wyższe studia teologiczne w Rzymie.

Wycieczka ta, złożona z 10 księży, zwiedzi szereg miast, a m. i. Warszawę, Kraków, Częstochowę, Lwów, Wilno, Poznań, Gniezno i Gdynię. Księża odwiedzą też Seminarium Zagraniczne w Potulicach, gdzie mają spędzić tydzień czasu.

Wypadek samochodowo-lotniczy

Lwów. (PAT). Żona posła dra Kozickiego, naczelnego dyrektora koncernu naftowego „Małopolska", jadąc samochodem na spotkanie wracającego z Warszawy męża, doznała obrażeń w zderzeniu samochodu z samolotem. Gdy auto przejeżdżało drogę wzdłuż lotniska cywilnego we Lwowie, lecący nisko nad ziemią samolot uderzył podwoziem w karoserię auta, Auto wywróciło się kilkakrotnie i tylko dzięki jego silnej konstrukcji nie doszło do poważniejszych skutków zderzenia. Samochód jest rozbity, również szofer doznał lekkich obrażeń.

KRONIKA ŁODZI

Żydzi jak zawsze niezadowoleni. W związku z zamianowaniem rady przybocznej, w składzie której znalazł się jeden Żyd, Fiszel Liebermann z „Agudy", wszystkie organizacje żydowskie, poczynając od komunizującego „Bundu" a kończąc na „Agudzie", która mimo swego najprorządowego nastawienia występuje najbardziej agresywnie, postanowiły zaprotestować przeciwko pokrzywdzeniu Żydów. Żydostwo łódzkie, wskazując, że w proporcji do procentowej liczby Żydów w Łodzi, Żydzi powinni mieć w radzie przybocznej około 11 do 12 kandydatów, tym samym zamianowanie tylko jednego radnego uważają za pogwałcenie najistotniejszych praw ludności żydowskiej. W sprawie tej w „Agudzie" mają odbyć się narady i Lieberman na znak protestu ma odmówić przyjęcia mandatu w radzie przybocznej.

Względny spokój. Wczorajsza niedziela upłynęła w Łodzi względnie spokojnie, albowiem zanotowano jedynie 6 bójek i napaści.

Na ul. Rzgowskiej pogryziony i pokłuty został nożem 35-letni Bronisław Wroński z ul. Łącznej 49, którego przewieziono do szpitala.

Na ul. Marysińskiej w czasie sporu o zapłacenie rachunku za wypitą wódkę doszło do bójki na noże i butelki, od których poraniony został 53-letni Stanisław Madejski, który odniósł rany kłute w okolicy serca. Bronisław Woźniak i Stefan Sawicki odnieśli rany tłuczone. Madejskiego odwieziono do szpitala. Poza tym w bójce ranne zostały 4 osoby.

Oszukańczy fabrykant-Żyd. W fabryce żydowskiej Maurycego Taumanna (ul. Dowborczyków 6-8) w dniu 10 bm. wybuchł strajk okupacyjny około 180 robotników. W dniu tym wyznaczone zostały wypłaty bieżącej należności i części zaległych zarobków robotniczych. Ponieważ fabrykant nie zjawił się i wypłaty w ogóle nie dokonano, robotnicy zajęli fabrykę pilnując maszyn i towarów, zabezpieczających ich należności. Inspektor pracy, powiadomiony o tym strajku, wezwał Taumana na konferencję w dniu 12 bm. i wytoczył mu sprawę karną. O ile żydowski fabrykant nie stawi się, sprowadzony zostanie pod przymusem. Wśród robotników panuje przekonanie, że Tauman po zarwaniu robotników oraz dostawców zniknął, jak się to często zdarza wśród żydowskich przemysłowców.

Samobójstwo. W mieszkaniu swym przy ul. Borowej 6, w celach samobójczych pchnął się nożem w okolicę serca 25-letni Roman Kostrzewa. Rannego w stanie groźnym odwieziono do szpitala. Powodem samobójstwa był brak pracy.

24-letnia Stanisława Bierwińska (Trębacka 33) z powodu zawodu miłosnego zażyła esencji octowej i w stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

Na ul. Zgierskiej popełniła samobójstwo bezrobotna i bezdomna 25-letnia Teodozja Maliniakówna, która zażyła nieznanej trucizny. Desperatkę odstawiono do szpitala.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie Nakład i czcionki: Drukarnia Polska. Spółka Akcyjna. Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Twella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Anton Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się nie ostarczonych numerów lub odszkodowania.

Wśród imprez sportowych w Szwajcarii

Międzynarodowe zawody motocyklowe, hippiczne, tenisowe— Wielki tygodniowy meeting lotniczy — Passepartout „ProZürich“ — Godzinka dla prasy

(Od własnego korespondenta „Orędownika“).

Zurych, w lipcu

Już dawno nie roiło się tak w Szwajcarii od imprez sportowych jak obecnie. Przepiękne słoneczne lato, które rozpoczęło się właściwie już z dniem 15 maja, sprzyja im wspaniale. I tak w Bernie rozegrały się w dniach 3 i 4 lipca wielkie międzynarodowe zawody motocyklowe, w Lucernie 3—11 bm. międzynarodowe konkursy hipiczne z udziałem Polaków, w Winterthur międzynarodowy turniej tennisowy. W przygotowaniu letnie narciarskie biegi zjazdowe na Jungfraujoch (10 i 11 lipca) i Diavolezza - Abfahrtsrennen, wyznaczone na 19 lipca. Największe zaciekawienie budzi jednak międzynarodowy meeting lotniczy, który odbędzie się w Zurychu od 23 bm. do 1 sierpnia. Złożą się nań loty wojskowej, turystyczne, konkurencje wysokości, szybkości itd., wreszcie loty nad Alpami i sztafetowe poszczególnych państw. Dotychczas zgłosiły swój udział: Francja, Niemcy, Belgia, Włochy, Polska, Rumunia, Czechosłowacja, Austria, w ogóle 14 państw i 300 zawodników.

Jak nigdy szaleje też „Hotelplan“, wymyślając coraz to nowe, nieraz bardzo dowcipne abonamenty i tanie atrakcje. Powstały więc prócz dobrze już wszędzie znanych abonamentów „Alles inbegriffen“ także czeki hotelowe i pensjonatowe z cenami ryczałtowymi, obejmujące 600 hoteli w przeróżnych miejscowościach. Ostatnio jaskrawe i artystyczne plakaty „Züri“ zaciekawiły publiczność. Ażeby uprzystępnić szerszym masom a przede wszystkim przyjezdnym zwiedzenie pięknego miasta i jego okolicy, wydano z dniem 19 czerwca passe-partout „Pro Zürich“, w cenie 9 franków (dzieci 4 frs) na cztery dni. Obejmuje ono następujące imprezy: dowolną jazdę statkami na Zuryskim Jeziorze, kolejkami Uetlibergbahn, Sihltalbahn, Forchbahn, Dolderbahn, na dwóch kolejkach linowych w mieście, zwiedzenie ogrodu zoologicznego, korzystanie ze Strandbadu wraz z kostiumem, zwiedzenie obserwatorium astronomicznego, wstęp do teatru Corso, wstęp do kina (dowolny wybór programu 24 kin). Aby objaśnić prasie znaczenie owego „paspartu“, urządzono zebranie w wytwornym hotelu St. Gotthard, na którym wygłoszono kilka referatów, w których wskazywano na niewykorzystane piękno Zurychu i okolicy, potrzebę ściągnięcia obcych i zasilenie ruchu na statkach i kolejkach. Zurych jest nie tylko miastem międzynarodowym, ośrodkiem turystyki i handlu, ale także miastem kongresów, wdzięcznym przez swoje położenie nad jeziorem i wśród lasów, obiektem turystycznym.

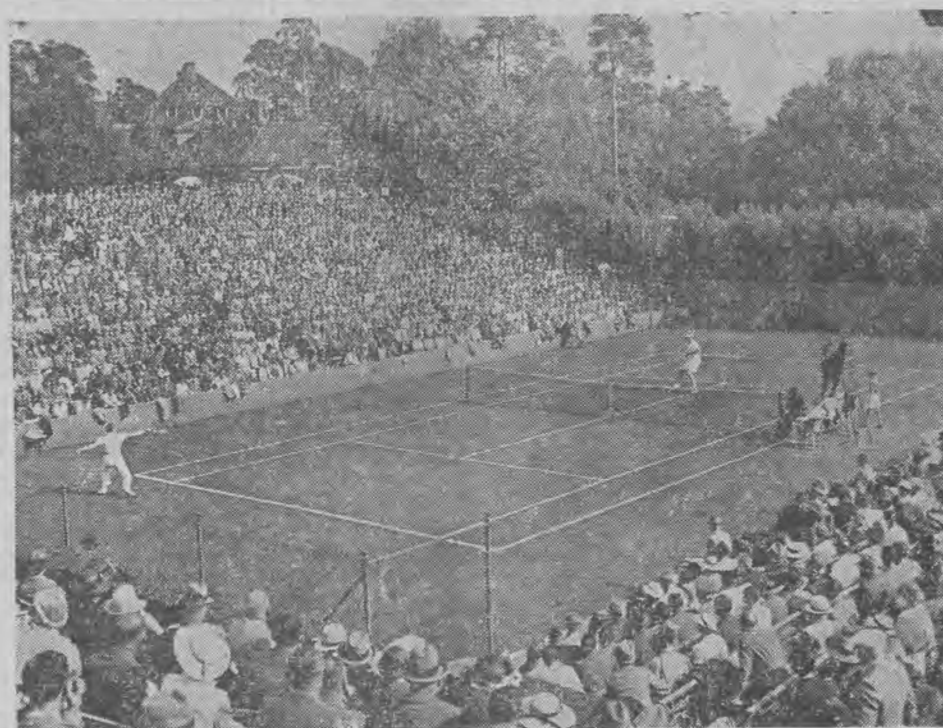
4-dniowe passe-partout ułatwia gościom zwiedzanie w tani sposób okolicy i miasta podczas pogody; w słotę zaś daje im możliwość schronienia się do kin, Corsa czy ogrodu zoologicznego. W ciągu pierwszych 12 dni sprzedano po biurach podróży 400 takich karnetów, a jak słychać, zainteresowanie jest coraz większe.

W rozwiniętej po referatach dyskusji omawiano inne jeszcze sprawy! I tak: propagandę Zurychu w porze wiosennej, kiedy jest on najponętniejszy a mniej stosunkowo zwiedzany, ryczałty hotelowe, projekt filmu propagandowego, który ma byc gotów przed wielką wystawą krajową, a którego koszta wyniosą 8 do 12 tys. franków.

W ten sposób prasa zorientowana została doskonale w najnowszych zagadnieniach tego miasta ogrodów. Obecnie ruch jest bardzo ożywiony, na ulicach widzi się wiele aut zagranicznych, a lepsze hotele są przepełnione. Bogactwo róż i zieleni i słoneczna pogoda przyczyniają się walnie do powodzenia interesującej imprezy „Züri“.

MARIA SANDOZ

Niemcy pokonały Czechosłowację w tenisie



Niemcy zwyciężyły Czechosłowację w pucharze Davisa 4:1. Na zdjęciu Cramm (z lewej) walczy z Menzlem (Cz.), którego pokonał w 5 setach.

Francja zawiesza kontrolę granicy hiszpańskiej

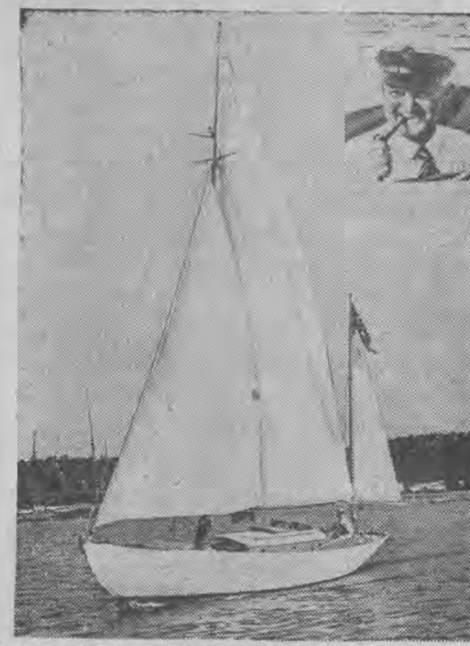
Paryż. (PAT) Urzędowo donoszą, że rząd francuski zakomunikuje w poniedziałek 12 lipca Komitetowi Nieinterwencji w Londynie, że od wtorku 13 lipca kontrola międzynarodowa na granicy hiszpańsko - francuskiej zostaje zawieszona.

Paryż. (PAT) Agencja Havasa podaje, że decyzja rządu francuskiego o zawieszeniu z dn. 13 lipca kontroli granicznej zakomunikowana została wczoraj Komitetowi Nieinterwencji przez amb. Corbina. Zarządzenie ma na celu wytworzenie na granicy francuskiej takiej samej sytuacji, jaka powstała od kilku dni na granicy portugalskiej, gdzie z inicjatywy rządu w Lizbonie nie jest już wykonywana kontrola przez obserwatorów angielskich. Należy stwierdzić przy tym, że decyzja rządu francuskiego ogranicza się tylko do zawieszenia kontroli przez obserwatorów neutralnych. Granica Pirenejów pozostaje nadal zamknięta dla towarów zabronionych przez komitet londyński, a przeznaczonych dla Hiszpanii. Zarządzenie ma zresztą charakter tymczasowy, chyba żeby nie zostały spełnione warunki wskazane przez przedstawicieli Francji w komitecie londyńskim.

Berlin. (PAT) Decyzja rządu francuskiego zawieszenia z dn. 13 bm. kontroli międzynarodowej na granicy francusko - hiszpańskiej zaskoczyła tutejsze koła polityczne. Słyszy się tu zdania, że zawiadomienie, które uczynić ma rząd francuski komitetowi londyńskiemu w poniedziałek, nie jest zgodne z przyjętym przez wszystkich członków komitetu wnioskiem, według którego rząd brytyjski ma znaleźć wyjście z sytuacji powstałej w sprawie nieinterwencji.

Rzym. (PAT). Omawiając zamierzenie Francji zawieszenia kontroli międzynarodowej na granicy francusko-hiszpańskiej „Tribuna“ pisze, że „czyniąc to, rząd „frontu ludowego“ zrzuca maskę, ustępuje presji Moskwy i idzie po linii wskazanej przez komunistycznych sprzymierzeńców, bez których gabinet Chautemps'a i Bluma nie mógłby istnieć“. Takie jest, zdaniem dziennika, istotne znaczenie oświadczenia francuskiego w Londynie.

Wzorem Gerbault'a



Samotnie przez Atlantyk na żaglowcu wyruszył Niemiec Schlimbach. Na zdjęciu odważny żeglarz i jego żaglowiec.

Zniszczono 10 sowieckich czołgów

Salamanca. (PAT.) Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej: Na froncie madryckim ataki czerwonych trwały w dalszym ciągu. Garnizon Villanueva del Pardillo odparł kilka ataków, zadając nieprzyjacielowi olbrzymie straty. Zniszczono 10 czołgów sowieckich.

Na odcinku Estramadura odparto nowy atak, wspierany przez liczne czołgi. Straty nieprzyjaciela sięgają kilka tysięcy ludzi.

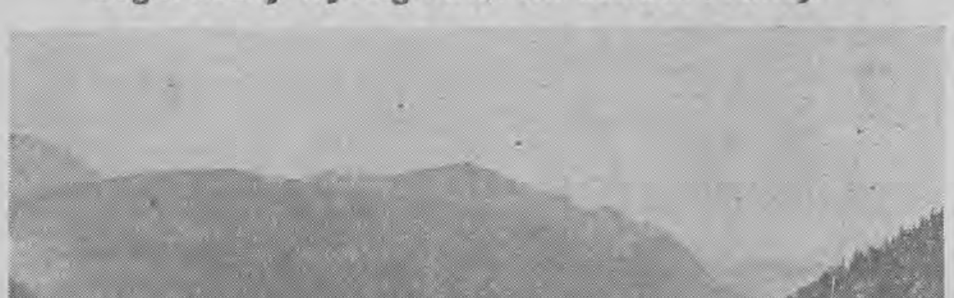
Paszporty do Włoch

Warszawa. (Tel. wł.) Wydano instrukcje starostwom grodzkim w sprawie udzielania paszportów zagranicznych do Włoch. Opłaty za paszporty indywidualne, ważne na 2 miesiące, będą wynosiły 40 złotych, a ważne na pół roku — 80 złotych. (w)

Katastrofa lotnicza

Praga. (PAT). W pobliżu miejscowości Zvolen spadł podczas lotu ćwiczebnego wojskowy samolot. Porucznik-obserwator zabił się a pilot odniósł ciężkie obrażenia.

Tegoroczny wyścig kolarski dokoła Francji



Tour de France się rozpoczął. Szósty etap prowadzi z Genewy do Aix-les-Bains. Na zdjęciu kolarze na drodze górskiej.

Tajemnice psiej psychiki

Czy pies rozumie mowę ludzką? Uczeni, którzy w tej kwestii głos zabierali, utrzymują, że inteligencja naszych czworonożnych sympatycznych towarzyszów tak daleko nie sięga. Twierdzą, że pies, tak jak i inne zwierzęta, reaguje jedynie na intonację głosu ludzkiego, natomiast poszczególne wyrazy nie są dla niego zrozumiałe. — W swoim czasie zyskał wielki rozgłos „cudowny“ pies Cunny, który przez właściciela przedstawiony był psychologicznemu instytutowi dla zwierząt przy uniwersytecie Columbia. Owym nadzwyczajnym okazem psiego rodu był pospolity owczarek, który rzekomo „rozumiał“ około trzystu wyrazów i potrafił je dokładnie rozróżniać. Egzamin rozpoczął się usadowieniem Cunny'ego na krześle, po czym pan jego, włożywszy ręce do kieszeni, odwrócił się doń tyłem, ażeby zadokumentować niemożliwość dawania psu jakichkolwiek porozumiewawczych znaków. Następnie właściciel wygłaszał kolejno różne rozkazy: „Idź do stołu!“, „Połóż łeb na stole!“, „Wskocz na stół!“, „Spójrz na okno!“ i wiele innych. Pies wszystkie polecenia najdokładniej wypełnił.

Zdany tak świetnie przez Cunny'ego egzamin, nie zdołał jednak profesorów ostatecznie przekonać, że pies mowę ludzką rzeczywiście rozumie. Wysuwano p. i. argument, że mowa ludzka, będąca głosową reakcją duszy człowieka na objawy świata zewnętrznego, nie może być w żadnym razie zrozumiana przez stworzenie duszy tej nieposiadające.

W innym wypadku „psią inteligencję“ poddawano próbie przy użyciu fonografu, przy czym jakiekolwiek fizyczne oddziaływanie „pana“ na zwierzę było, z natury rzeczy, całkowicie wykluczone. Obserwatorzy zajęli miejsca dokoła aparatu, po czym z tuby poczęły rozlegać się krótkie słowa komendy. Pies wszystkie usłyszane rozkazy spełnił sumiennie, dając tym samym dowód, że nawet „oderwane“ od powłoki cielesnej dźwięki głosu ludzkiego, oddziałują we właściwy sposób na zmysły czworonoga. Gorzej wypadł egzamin „z języków obcych“, z którego to przedmiotu „kandydat“ ściął się co się zowie, nie reagując absolutnie na żadne komendy wykrzykiwane przez fonograf w mowie cudzoziemskiej. Okazało się, że pies rozumie tylko język, w którym odebrał swoją „edukację“.

Jak wiadomo, pies potrafi doskonale odróżniać głos swego pana od każdego innego, jednakże obserwacje poczynione w związku z działaniem radia, ujawniły nieznane dotąd momenty psiej psychiki. Ciekawe były spostrzeżenia, dokonane przez żonę pewnego prelegenta radiowego. Ilekroć z aparatu rozlegał się głos „pana“, pies porywał się z miejsca, podbiegł ku głośnikowi i jął starannie go obwąchiwać. Po chwili jednak zainteresowanie wzbudzone usłyszeniem znajomego głosu, mijało; pies powracał do legowiska i skuliwszy się, drzemał dalej. Stąd można wywnioskować, że głos sam przez się nie upewnia w dostatecznej mierze zwierzęcia, że dana osoba w rzeczywistości do niego przemawia. Dla psa każdy objaw staje się faktem rzeczywistym dopiero z chwilą, kiedy potwierdzi go zmysł powonienia. Aż do tego momentu wszystko, jak się zdaje, jest dla niego mniej lub więcej — fikcją.

— Inteligencja psa jest z natury rzeczy ograniczona powiada psycholog dr Wagner — tem niemniej analogiczna próba inteligencji, dokonana z psem i 6-letnim dzieckiem, dała rezultat zawstydzający ludzką latorośl. (Kr)